

Pandemia nie dla wszystkich dotkliwa

Niektóre firmy skorzystały

Rozmowa z Sebastianem Sadowskim-Romanovem, ekspertem w dziedzinie handlu, prezesem firmy konsultingowej ITRO

– Sytuacja związana z epidemią dotknęła wiele branż. Ale są także firmy, które teraz dobrze sobie radzą.

– Dziś wygranymi są na pewno firmy farmaceutyczne, ponieważ zdrowie i jego ochrona okazały się nadrzędną wartością. Firmy produkujące elementy ochronne, jak kombinizony, maski czy przyłbice oraz firmy kosmetyczne i chemiczne produkujące produkty odkażające czy rękawiczki ochronne również znalazły się w gronie zwycięzców. Jednocześnie obwinia się je o drastyczny wzrost cen, który nie do końca jest od nich zależny, gdyż wykonanie zwiększonej liczby zamówień wymusza zakupy większej ilości surowców, których dostępność nie rośnie wprost proporcjonalnie do zapotrzebowania i to nie producenci są jedynymi beneficjentami wzrostu cen na rynku. Drugi ważny sektor, który zyskał na kryzysie spowodowanym epidemią, to przemysł spożywczy w szczególności produktów o długoterminowym okresie przechowywania. Kolejne branże to sektor IT i e-commerce, który uzmysłowił wielu firmom, że w dobie kwarantanny działają doskonale i notują wzrosty biznesy prowadzone w sieci. To powoduje zwiększone zapotrzebowanie na usługi programistyczne w celu przeniesienia działalności do internetu. Jeszcze przed kryzysem branża IT miała duże niedobory kadrowe związane z dużą liczbą zamówień, co dziś przekłada się na jeszcze większe ilości zamówień firm, które zaniedbały do tej pory sprzedaż w kanale e-commerce.

– Turystyka jest bardzo ważną gałęzią gospodarki województwa zachodniopomorskiego, ale i całej Polski. Jak długo trwać będzie proces jej odbudowy?

– Branża turystyczna w dużej mierze oparta jest na emocjach. Możemy z dużym prawdopodobieństwem założyć, iż ludzie zamknięci w domach z wielką przyjemnością udadzą się na wczasy, aby odraeagować okres izolacji. Nie możemy zapominać, iż efekt strachu przed zakażeniem się wirusem za granicą może być dużo większy niż w rodzimych kurortach, dlatego w branży turystycznej jednak skłaniałbym się do wzmocnienia pro-



Fot. archiwum

mocy na rynku lokalnym oraz w przypadku dobrych danych statystycznych w walce z koronawirusem kierować ofertę na rynki, które przeszły epidemię w podobnym do Polski kluczu. Jeżeli Polska nie poradzi sobie z opanowaniem epidemii, to możemy zapomnieć, że turyści z krajów dotkniętych i niedotkniętych epidemią zechcą zaryzykować wizytę w kraju, któremu nie udało się odpowiednio ochronić swojej populacji. Badania już od dawna pokazują, że dla turystów z wysoko rozwiniętych krajów, kryterium bezpieczeństwa jest nadrzędnym kryterium wyboru celu podróży. Jeżeli opanujemy epidemię i nie doczekamy się jej powrotów i mutacji jesienią, to możemy założyć, iż sytuacja na przestrzeni dwóch do trzech lat się unormuje, a skorzystają na tym te kraje, które poradziły sobie w walce z epidemią, będąc postrzegane jako bezpieczny cel podróży.

– Wedle doniesień mediów przedstawiciele branży turystycznej w Chorwacji już teraz myślą o tym, jak zyskać na całej sytuacji, bo zdają sobie sprawę, że tragiczna sytuacja Włoch i Hiszpanii będzie działać na ich korzyść. Czy nasza branża turystyczna powinna zabiegać o zagranicznego czy rodzimego turystę?

– Najważniejszy będzie rodzimy turysta, szczególnie że dziś nie wiemy, jak poradzi sobie z koronawirusem, a jednocześnie założymy, jak będą reagować nasi klienci na turystów z krajów mocno dotkniętych epidemią. Wyobraźmy sobie sytuację, iż

mamy w hotelu 300 Szwedów i 30 Włochów i jak mogą zareagować Szwedzi na obecność przedstawicieli kraju, który bardzo mocno ucierpiał w walce z koronawirusem i jak wpłynie to na poziom postrzegania ich bezpieczeństwa? To, że Hiszpania i Włochy ucierpiały, nie oznacza, że niemiecki klient wybierze podróż do Chorwacji, bo jednak może czuć obawy przed zakażeniem się, jeżeli nie będzie postrzegał Chorwacji jako kraju, który dobrze poradził sobie w walce z epidemią. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że wybierze bezpieczne i znane sobie miejsca turystyczne w Niemczech.

– Przeglądając internet, w większości można natknąć się na wypowiedzi ekspertów, którzy przewidują ogromny kryzys, upadki firm, zwolnienia. Czy podziela pan opinie, że należy nastawić się na czarny scenariusz?

– To, że będziemy mieli kryzys, już dziś jest pewne. Ja z perspektywy czasu i doświadczenia innych kryzysów potrafiłem dziś tak pokierować swoją organizacją, aby przetrwała w dobrej kondycji mimo przeciwności, a nawet szukała szans biznesowych. Nie mam pojęcia, w jakiej kondycji jest większość polskich przedsiębiorstw. Mam nadzieję, iż polski rząd, dysponując comiesięcznymi danymi księgowymi polskich przedsiębiorców, doskonale wie, jaka jest ich kondycja i zdolność do przeżycia kryzysu i zachowania potencjału wytwórczego. Powinniśmy też pamiętać, iż polscy przedsiębiorcy od czasu 1989 roku przeżyli kilka kryzysów więcej niż kraje rozwinięte, co może przełożyć się na ich lepsze przygotowanie do obecnego. Polska gospodarka jest silnie rozdrobniona, co powoduje, że jest też stabilna. Ważne, aby te kluczowe dwa procent przedsiębiorstw osiągających przychody powyżej pięciu milionów złotych rocznie, według danych Ministerstwa Finansów, utrzymało swój potencjał gospodarczy i było gotowe do wzrostu po kryzysie.

– Dziękuję za rozmowę. ©©

Rozmawiał
Bartosz TURLEJSKI

Tytuł dla specjalisty od recyklingu

Nowy profesor politechniki

Dr hab. inż. Robert Sidelko, dziekan Wydziału Inżynierii Łądowej, Środowiska i Geodezji Politechniki Koszalińskiej (PK), otrzymał tytuł profesora nauk inżynieryjno-technicznych. Ten długoletni pracownik uczelni specjalizuje się w przetwarzaniu odpadów komunalnych.

Wdrożenia i publikacje składają się na dorobek naukowy i dla nominowanego profesora są najważniejsze. Jest autorem ponad 90 publikacji, na koncie ma dwa patenty i 24 wdrożenia technologii innowacyjnych. Był promotorem ponad 100 prac inżynierskich i magisterskich. Jako uprawniony projektant opracował ponad 20 projektów budowlanych w zakresie systemów wentylacyjnych, wodociągowych i ciepłowniczych z zastosowaniem technologii hybrydowych. Za swoje najważniejsze osiągnięcie naukowe uważa własny wkład w rozwój wiedzy związanej z procesem kompostowania, stosowanym jako metoda biologicznego przetwarzania odpadów organicznych w warunkach przemysłowych.

– W przypadku nauk technicznych nic bardziej nie weryfikuje wartości badań niż wdrożenia



Prof. Robert Sidelko

Fot. PK

– podkreśla dziekan PK. – Mają one znaczenie fundamentalne, bo stanowią o jakości prac badawczych. Jeżeli przemysł chce coś wdrożyć, to znaczy, że jest to rzeczywiście przydatne.

Prof. Robert Sidelko urodził się w 1963 roku. Pochodzi z Wrocławia. W 1987 roku ukończył ówczesną Wyższą Szkołę Inżynierską (obecnie PK) w Koszalinie. Tutaj pracuje od 1988 r. Pracę doktorską obronił w Instytucie Inżynierii Ochrony Środowiska Politechniki Wrocławskiej, a przewód habilitacyjny ukończył na Wydziale Inżynierii Środowiska tej samej uczelni. ©© (m)

„Mieszkańcy oczekują wsparcia”

Radni chcą sesji nadzwyczajnej

Z powodu epidemii koronawirusa nie odbywają się sesje Rady Miejskiej w Barlinku. Czworo radnych uważa, że sesja powinna się jednak odbyć. W tej sprawie zwrócili się do burmistrza gminy Dariusza Zielińskiego i przewodniczącego Rady Miasta Mariusza Maciejewskiego.

W liście do nich skierowanym czytamy m.in. „Każdego dnia otrzymujemy nie tylko sugestie i zapytania od naszych obywateli dotyczące oceny wprowadzanych rozwiązań, ale także zapytania dotyczące m.in. planowanych działań samorządu gminnego, powiatowego i wojewódzkiego. Mieszkańcy naszej Małej Ojczyzny, z troskami o naszą obecność i zdrowotną, gospodarczą i społeczną oczekują wsparcia władz wszystkich szczebli, bez wyjątków. Postanowiliśmy napisać ten list, ponieważ znamy działania innych samorządów, widzimy jak usilnie poszukują rozwiązań organizacyjno-prawnych i skutecznie je wdrażają (np. zakupują maseczki dla mieszkańców, wyposażają szpitale w środki ochrony osobistej, czy podejmują uchwały dotyczące zwolnień w podatku od nieruchomości). Mamy przeświadczenie dotyczące wyjątkowości sytuacji, jednak nie możemy być w niej bierni. Nie chcemy, by czas epidemii czy okres Świąt Wielkiej Nocy był czasem wzajemnej krytyki. Dlatego niniejszy list ma charakter koncyliacyjny. Wnosimy do burmistrza Barlinka oraz przewodniczącego RM o zwołanie w trybie nadzwyczajnym sesji rady, w celu podjęcia uchwał umożliwiających wprowadzenie programów pomocowych dla podmiotów gospodarczych, osób fizycznych i rodzin, które na skutek wprowadzenia stanu epidemii utraciły część dochodów, np. dotyczące zwolnienia w podatku od nieruchomości, okresowe zwolnienie z opłat za gospodarstwo odpadami komunalnymi, opłat za wodę i ścieki z możliwością przesunięcia terminu płatności,

zwolnienia z opłat za żłobki i przedszkola, do których dzieci w czasie epidemii nie uczęszczają, a rodzice są zobowiązani opłaty uiszczać. Wnosimy o przedłożenie informacji dotyczącej zabezpieczenia mieszkańców w środki ochrony osobistej ze szczególnym uwzględnieniem pracowników barlineckiej służby zdrowia. Pragniemy zastrzec, że znając możliwości finansowe gminy, widzimy konieczność ponownego przeanalizowania wskazanych przez burmistrza i przyjętych przez RM inwestycji. Wnosimy do burmistrza Barlinka o przygotowanie i skierowanie pod obrady najbliższej sesji projektu uchwały, w sprawie wyrażenia sprzeciwu samorządu gminy Barlinek wobec przeprowadzenia planowanych na 10 maja 2020 roku wyborów prezydenckich. Uważamy, że w obecnej sytuacji zagrożenia wybory te powinny zostać przeniesione na późniejszy termin”. Pod listem podpisało się czworo radnych – Bernarda Lewandowska, Cezary Krzyżanowski, Piotr Stanisławski i Michał Antosiewicz.

Co na to przewodniczący rady M. Maciejewski? – Radnych obowiązuje regulamin Rady Miejskiej i tam jest paragraf mówiący, kto i na jakich warunkach może zwołać sesję nadzwyczajną. Przewodniczący sam z siebie tego zrobić nie może. I ci radni, którzy ten list napisali, powinni ten paragraf przeczytać. Przewodniczący nie robi żadnej łaski i sesję musi zwołać w ciągu sześciu dni, jeżeli zostaną spełnione opisane w regulaminie warunki – mówi przewodniczący M. Maciejewski. – Podkreślam, jeżeli spełnione zostaną wymogi regulaminu. ©©

Jacek SŁOMKA

Koronawirus wśród chorych i personelu szpitala

Dwa oddziały zamknięte

Do 28 kwietnia br. zamknięte zostały dwa oddziały: Wewnętrzny i Kardiologii Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie. Nie są przyjmowani nowi pacjenci.

Wszystko z powodu wykrycia zakażenia wirusem SARS-CoV-2 u dwóch chorych z Oddziału Wewnętrznego i u lekarza z Oddziału Kardiologii.

Od środy (15 kwietnia) trwa kwarantanna w lecznicy. Dotyczy to nie tylko osób hospitalizowanych. Sanepid zalecił, aby personel medyczny pozostał na obu oddziałach do otrzymania wyników testów na obecność koronawirusa. Ustalona została lista osób, które mogły mieć kontakt z zakażonymi i są już one objęte nadzorem epidemiologicznym. W sumie na kwarantannie przebywa ponad 130 osób z personelu (część w szpitalu, część w izolacji domowej) i chorych z obu oddziałów.

– Pobraliśmy próbki do badań od kilkunastu osób, wśród nich są pacjenci i personel oddziałów – podał Cezary Sołowij, rzecznik prasowy Szpitala Wojewódzkiego



Stan epidemii to codziennie stan gotowości. Przybywa chorych z zakażeniem koronawirusa również w koszalińskim szpitalu wojewódzkim.

w Koszalinie. – Mamy informacje, że wyniki personelu okazały się ujemne. Oznacza to, co godne podkreślenia, że zalecenia dotyczące stosowania środków ochrony osobistej i zasad postępowania epidemicznego są w naszym szpitalu w sposób właściwy stosowane. Zawirusowany lekarz kardiolog przebywa w izolacji domowej.

Ogólny stan zdrowia jego i dwóch zainfekowanych pacjentów z placówki, którzy zostali umieszczeni na oddziale zakaźnym, jest dobry.

Rzecznik lecznicy podkreśla, że zaistniała sytuacja epidemiologiczna nie ma bezpośredniego wpływu na funkcjonowanie innych jednostek organizacyjnych koszalińskiego szpitala. ©©

Tekst i fot. (m)